

Juncal 1360) lub w Patronacie Polskim dla emigrantów (Buenos-Aires, Calle Charcas 411) i prosić tam o wskazanie instytucji względnie osób, którym można zawierzyć.

Dla informacji ogólnej podajemy ceny hektara ziemi. Wahania poziomu ceny hektara przechodzą wszelkie wyobrażenia: poczynając od 25, 50, 80 pezów (1 dolar = 2'70—2'80 pezom), za hektar w miejscowościach odległych od miast i kolei, poprzez 200, 300 pezów, za hektar w okolicach stolicy kraju Buenos-Aires do 1.000 pezów. Stosunkowo najniższe ceny ziemi utrzymały się jeszcze w prowincji Sant-Jago-del-Estero, gdzie cena hektara ziemi sięga 300 pezów. Kolonista kupujący zwykle małe działki terenów rządowych, w pierwszych latach musi wkładać olbrzymi zapas trudu, by pokryć zobowiązania i utrzymać rodzinę. Jednak po kilku latach pracy, plody ziemi zyskują na cenie tak, że pojawiać się zaczyna dochód, a za dochodem, przy racjonalnym wysiłku, majątek.

Na kupno przeciętnej, 30 hektarowej parceli, jak głoszą wszyscy podróżnicy i informuje polska prasa argentyńska, potrzeba około 1.000—1 500 pezów t. zn. 300—500 dolarów. Mówimy tutaj o kupnie parcel rządowych.

Nasz obecny ruch emigracyjny jest przeważnie ruchem zarobkowym, a nie osadniczym. Widoki na znalezienie pracy w Argentynie, biorąc ogólnie, są coraz bardziej pomyślne, przede wszystkim w dziale dróg, mostów, kolei żelaznych, w młynach, fabrykach konserw i t. p.

W Argentynie z roku na rok zwiększa się zapotrzebowanie na robotników rolnych, pracujących sezonowo.

Okres zbiórki zbóż, przeważnie pszenicy i kukurydzy, trwa mniej więcej od 1 listopada do końca marca. Nie należy jednak przypuszczać, by przez te 3 miesiące trwały roboty koło żniw w Argentynie. W prowincji Santa Fe zbiory zaczynają się w początkach listopada i trwają przez grudzień (pszenica, len), w Cordoba od końca listopada do końca grudnia, w prowincji Buenos-Aires do końca stycznia. Sezonowy robotnik rolny znajduje więc zajęcie w przeciągu 4 miesięcy, lecz z tego odliczyć trzeba 20 dni na podróże i przerwy w pracy.

Dlatego też letnie miesiące, najpóźniej do listopada, są najdogodniejsze dla ludzi przyjeżdżających do Argentyny, Ci więc, którzy zdecydowali się jechać, niech nie odkładają wyjazdu do Argentyny do grudnia, stycznia lub lutego, bo mogą przez długie dwa, a nawet trzy miesiące cierpieć nędzę.

Najłatwiej jednak znajdują Polacy, jako element silny i zdrowy, zajęcie przy wielkich robotach ziemnych — przy zakładaniu szos, budowie linii kolejowych, mostów, w portach oraz jako poślednio płatni wyrobnicy w fabrykach, kopalniach i t. d. Fachowcy-rzemieślnicy w Berisso, Las Palmas, jak również wiertacze w rządowych

kopalniach nafty w Comodoro Rivadavia, zawsze są dobrze płatni, gdyż odczuwa się ich stały brak, lecz muszą oni posiadać znajomość języka hiszpańskiego.

Imigracyjne władze argentyńskie dość dobrze opiekują się imigrantami w pierwszych 5 dniach, podczas których przychodzący korzystają z bezpłatnego mieszkania w Hotelu Imigracyjnym w Buenos-Aires, lecz państwowe urzędy pośrednictwa pracy nie zawsze działają sprawnie, a co gorsza, gdy zapotrzebowania brak, imigranci wpadają w ręce prywatnych biur pośrednictwa pracy, które wyzyskują nieszczęśliwych w straszliwy sposób.

Gdzie się zwrócić po wylądowaniu w Kanadzie.

W Kanadzie istnieją liczne stowarzyszenia polskie, do których imigranci polscy zwrócić się mogą po informacje. Wymieniamy najważniejsze z nich:

W prowincji Ouhbec: 1. Polish Society „Towarzystwo Białego Orła“,

Montreal, Que. 2291 Frontenac St. 2. Polish Society „Towarzystwo Imienia Józefa Piłsudskiego“. Cote St. Paul Montreal, Que. 96 Handley St.

W prowincji Ontario: 1. Polish Society „Związek Polaków w Kanadzie“, Toronto, Ont. 99 A. Wright Ave. 2. Polish Society „Stowarzyszenie Domu Polskiego“, Hamilton, Ont. 108 Beechwood Ave.

W prowincji Manitoba: 1. Polish Society „Towarzystwo Sokół Polski“, Winnipeg, Man. Manitoba Parr. Ave. 2. Polish Society „Towarzystwo Pomocy Imigrantom“, Winnipeg, Man. 905 Confederation Life Bldg. 3. Polish Society „Sokół Polski“, Brandon Man. 4. Polish Society „Towarzystwo Weteranów Wojny Światowej“, St. James, Man. 292 Hampton St. 5. Polish Society „Kółko Oświatowe“, Polonia, Man.

W prowincji Alberta: Polish Society „Tow. Wzajemnej Pomocy“ P. O. Coleman Alta. Konsulaty polskie znajdują się w Montrealu, 430 Mackay Street, oraz w Winnipegu.

Co słyszeć we wsi?

Podajmy sobie bratnią dłoń!

Nie będę uzasadniał ważności i konieczności zorganizowania się chłopów pod jednym sztandarem Stronnictwa Chłopskiego. Już bowiem w czasach starożytnych, za czasów Marjusa i Sulli, z których jeden był przywódcą ludu, czyli „popularów“, drugi zaś możnowładców czyli „optymatów“, lud wiejski organizował się i występował do walki z optymatami. A i w historii narodu polskiego mamy też wiele podobnych przykładów.

Przecież walki kozaków za Chmielnickiego, to walki chłopów z możnowładcami. Chłopi bowiem uciskani uchodzili na stepy, organizowali się pod wodzą hetmanów, a w tym wypadku pod wodzą Chmielnickiego i prowadzili wojnę z „królewietami“, jak to mówi Sienkiewicz w „Ogniem i mieczem“. Wprawdzie teraz łączą się także chłopi, ale nie wszyscy.

Z powyższych zaś przykładów widzimy, że jeżeli mamy się łączyć to wszyscy, byśmy stworzyli potęgę, gotową stanąć w obronie spraw chłopskich, spraw uciśnionych mas i ogółu. Nie wszyscy jednak chłopi to rozumieją. Jeżeli jedni nie wiedzą o tem, to drudzy, ci co czytają pisma naszego stronnictwa, powinni ich o tem przekonać, przynieść im naszą gazetę i im tę sprawę objaśnić. Łączmy się pod jeden sztandar Stronnictwa Chłopskiego. Porzućmy jałowe gadanie, zejdźmy na drogę realnego wysiłku. Niech posłużą nam za przykład inne klasy społeczne, które tak zacięcie bro-

nią swych spraw. My chłopi małorolni i bezrolni z naszej klasowej organizacji w Małopolsce, dobrze całą tę sprawę rozpatrzyliśmy i doszliśmy do wniosku, że nikt nas nie obroni, jeżeli my sami się nie obronimy.

Kawa Antoni
Lutoryż pow. Rzeszów.

O chłopską młodzież.

Dumny jestem, że potrafię napisać do naszej gazetki. Z bólem i wielkim żalem muszę poruszyć życie naszej młodzieży. Byłem na wielu wiecach, zgromadzeniach i na zjazdach delegatów, lecz nie zauważyłem nawet kilku młodych działaczy, tylko samych starych, z siwymi głowami. Należy zapytać, czy już do takiej zdolności politycznej doszliśmy, że nie ubiegamy się o lepszy byt dla naszej przyszłości? Jesteśmy zdolni, ale do czego? Do bitek bratobójczych na weselach i muzykach. Mój Boże! Jak to starzy opowiadają, co to było dawniej; tydzień wesele i nikt się nie bił, a teraz na dwie godziny wesele, to przyjdą z czwartej i piątej wioski, a tylko po to, ażeby się nasycić rozlewem krwi. Jakby jednego i drugiego takiego bohatera wysłał na front, aby nadstawił piersi w obronie ojczyzny, toby się schował do mysiej dziury, ale we wsi strasznie wielkiego robi ze siebie bohatera.

Wszystko to z powodu braku uświadamienia, bo jakbyśmy czytali książki i gazety postępowe, napewno takich bójek bratobójczych nie prowadzili-